

Adam Michnik poleca

CO MOŻE ZROBIĆ PISARZ

Poeta wybrał grę z diabłem i przystąpił do komunizmu.

Inny się zabił

Jurij Ławrynenko*

Gdy w 1953 r. ukazał się „Zniewolony umysł” Miłosza, uderzył mnie w nim następujący passus: „Nie należy się dziwić, jeżeli pisarz czy malarz wątpi w celowość oporu. Gdyby miał pewność, że dzieło dokonywane przez niego wbrew linii oficjalnie zaleconej ma wartość trwałą – zdecydowałby się zapewne i nie troszczyłby się o druk czy branie udziału w wystawach. Sądzi jednak, że takie dzieło byłoby artystycznie słabe – w czym nie myli się zanađto”.

Zwróćmy uwagę – czynnikiem istotnym jest tu nie opór, lecz niezdolność jednostki do pogodzenia się z własną jaźnią. „Pisarz – zdaniem Miłosza – nie wierzy w pisanie do szuflady”. Sądzi zatem, że jego sztuka nabierze większego wigoru poddana oficjalnej sterylizacji. A jednak we wszystkich narodowych literaturach ZSRR prawdziwa sztuka i opozycja stały się prawie synonimami.

Ledwie „Zniewolony umysł” obiegł świat, oto w Polsce i na Węgrzech stały się rzeczy dowodzące, że pesymizm Miłosza był nieuzasadniony. Nie chodzi o żadne „zwycięstwo”. Przeciwnie – widzę w tym najgłębszą klęskę i źródło sytuacji pogranicznej z jej wszystkimi implikacjami.

Kto spróbuje sobie wyobrazić stan emocjonalny i impas duchowy pisarzy węgierskich, którzy zostali opuszczeni przez Zachód, ten zrozumie, co mam na myśli. A jednak – nawet stłumione powstanie pokazało Węgrom, że nie wszystko jest stracone: nie ma co liczyć na pomoc z zewnątrz, lecz pozostaje możliwość wewnętrznego odrodzenia, które może się odbyć tylko w duszy ludzkiej.

To jest punkt, z którego bierze początek „sytuacja pograniczna” najściślejszego współlistnienia narodzin i śmierci. „Milcząca jest mgła, gdzie śmierć i początek w jednym śpią całunie”. Napisał te słowa poeta ukraiński Teodozij

Ośmaczka i odzwierciedlają one dokładnie obecną [rok 1959] sytuację na Ukrainie.

Jak gdyby przemawiając w imieniu wszystkich pisarzy Ukrainy sowieckiej, redaktor Kark (postać z noweli Mykoła Chwyłowego) oświadcza: „Zniszczymy nasze dusze w imię zwycięstwa, ale nikt się nie dowie, jak dokonaliśmy naszego dzieła zniszczenia”.

Pragnę pokazać, jak czterej najwybitniejsi pisarze porewolucyjnej Ukrainy „zniszczyli swoje dusze”, każdy na swój sposób, w imię zwycięstwa nad złem. Są to: Pawło Tyczyna, Mykoła Chwyłowy, Mykoła Kulisz i Teodozij Ośmaczka.

PAWŁO TYCZYNA. „GRA Z DIAŁEM”

66-letni Pawło Tyczyna [1891-1967] niegdyś największy po Szewczenecce poeta ukraiński, a dziś jedynie prezydent Ukraińskiej Republiki Radzieckiej. Należy do elity największego imperium świata.

Władza doskonale wszystkimi językami europejskimi i dziesięcioma azjatyckimi, jest świętym tłumaczem poezji i wielkim miłośnikiem muzyki. Niezwykle wrażliwy w życiu prywatnym, ma zwyczaj izolować się od hałasów niemal na wzór Prousta.

Sławę literacką zdobył pierwszym tomikiem wierszy „Słoneczne klarnety”. Ich poezja była tak uniwersalna w swej miłości, w świetle i muzyce, że każda jej strofa zdawała się dźwięczeć wszystkimi strunami wszechświata. Następne tomy ustaliły pozycję Tyczyny jako mistrza poezji tragicznej i lirycznej.

W tym samym czasie zaczął ogłaszać fragmenty poematu „Skoworoda”, który był wyraźnie pomyślany jako ukraiński odpowiednik „Fausta”. Wszystko to w latach 1918-26.

Los okazał się skąpy wobec poety i nie dał mu nawet pełnych dziesięciu lat na artystyczną realizację, ale Tyczyna praco-

wał tak intensywnie, że następne trzy dziesięciolecia jego absolutnie świadomego samobójstwa poetyckiego nie zdołały zniszczyć gmachu wzniesionego w pierwszym dziesięcioleciu.

W poemacie „Dwunastu” Aleksander Blok nie waha się utożsamić 12 upitych krwią czerwonych gwardzistów z 12 apostołami wiedzionymi przez samego Chrystusa. Jakby odpowiadać na to bezpośrednio, Tyczyna pisze: „O okrutny estetyzmie! Kiedy przestaniesz podziwiać poderżnięte gardło? Zwierzę pożera zwierzę”. A tym, którzy usprawiedliwiają terror szczytnym celem, odpowiada: „Wielka idea wymaga ofiary. Ale czyż to jest ofiarą, gdy jedno zwierzę pożera drugie? – pisze dalej. – Grać Skriabinie dozorcóm więziennym to jeszcze nie jest prawdziwa rewolucja. (...) Przeklinam was wszystkich (...), którzyście się przedzierzgnęli w bestie”.

Ale nikt nie zwracał uwagi na ostrzeżenia poety. Tyczyna jasno przewidział zwycięstwo zła. Celowość otwartego oporu – nawet duchowego – była wątpliwa. Sam Bóg zdawał się narzucać kompromis z diabłem.

Niezapomniana strofa i antystrofa jego „Zamiast sonetów i oktafów” łamie się nagle pełnym gorzkiej ironii pytaniem: „Czyż nie po-

winieniem i ja iść ucałować pantofel Papieża?”. (Chodzi oczywiście o papieża Trzeciego Rzymu, imperium bolszewickiego).

„Wiatr z Ukrainy” jest ostatnim tomem Tyczyny, w którym spotyka się jeszcze oznaki oporu, i pierwszym, w którym godzi się on już na kompromis.

Od 1931 do 1934 r. 25 proc. chłopów ukraińskich i 75 proc. intelektualistów ukraińskich ginie pod ciosami Kremla. „Sytuacja pograniczna” odsłania się w całej brutalnej pełni i pisarze stają w obliczu „ostatecznej decyzji”. Większość wybiera drogę zniszczenia, jak owo dziewczę z poematu Łesi Ukrainki, które dumnie oznajmia: „Możecie mnie zabić, jeśli chcecie, / ale nie zmusicie mnie, bym żyła”.

Tylko 15 proc. pisarzy godzi się zostać „stalinowskimi piewcami”. Wśród nich, jako pierwszy, Pawło Tyczyna – najgłębszy, największy poeta Ukrainy!

MYKOŁA CHWYŁOWY. „ŚMIERĆ PRZEZWYCIĘŻONA ŚMIERCIA”

Ta kontrowersyjna postać zasłużyła sobie pośmiertnie na dwa

epitety: Stalin nazwał Chwyłowego „literackim bandytą”, część ukraińskiej emigracji „komunistycznym matkobójcą”. W rzeczywistości Chwyłowy [1893-1933] był wzorem skromności, oddanym synem i wiernym aż do przesady przyjacielem. Zarazem męska szczerość jego utworów łączyła liryzm z okrutną satyrą i ironią.

W czasach gdy Stalin nie był jeszcze kreowany na „boga”, Chwyłowy proklamował hasło „Niech żyje niepokój!”. Nie była to jedynie negacja, był to także program wielkiego „początku”. Był pewny dwóch rzeczy: zwycięstwa młodego odrodzenia zniewolonych narodów Wschodu i własnego przedwczesnego unicestwienia.

Los dał mu tylko sześć lat (1921-26) na sformułowanie wyznania wiary. Następne siedem lat było okresem walki – prowadzonej najpierw uporczywym milczeniem, zakończonej strzałem w skroń. Ogarnięty szaleń twórczym Chwyłowy zdołał w ciągu tych sześciu lat ogłosić dziewięć książek, stworzyć własną szkołę literacką i własny styl.

Jego styl – tzw. romantyzm witalizmu – był przeciwieństwem „sorealizmu” stalinistów. W utworach satyrycznych udało mu się pokazać próżnię etyczną komunizmu. Oderwał od partii



ok. 30 najwybitniejszych talentów na Ukrainie i stworzył najsilniejszą i najbardziej radykalnie opozycyjną grupę literacką.

Rzucił żywe ziarno w dusze młodzieży, ujmując swój program w czterech słowach: „Wiedzieć, jak myśleć i czuć”. Zwalczał pretensje Moskwy do hegemonii kulturalnej, nadał rozgłos swemu zawołaniu bojowemu „Z dała od Moskwy!”, głosił związek z „faustowską” Europą, prorokując nadejście „azjatyckiego renesansu” jako Wiosny Ludów na Wschodzie.

Partia rzuciła cały aparat do walki przeciw „chwyłowyzmowi”, ale ten przenikał do innych republik ZSRR. Wtedy Stalin zdecydował się na interwencję osobistą i Chwyłowy został potępiony. Werdykt osiągnął go w Wiedniu, dokąd w styczniu 1927 r. pojechał na leczenie. Pisarz stanął wobec „ostatecznej decyzji”. Mógł zostać na emigracji, ale oznaczałoby to dezercję z szeregów, które sam sformował. Z Wiednia napisał więc do prasy sowieckiej „akt skruchy”, zdając się na „laskę partii komunistycznej”. Od tej chwili umarł jako pisarz.

Ale nie skończyło się na tym. Jesli wrócił z Zachodu, to nie po to, by kąpać się w promieniach „laski komunistycznej”. KC partii polecił mu napisać nową książkę w duchu „sorealizmu”. Chwyłowy nie spełnił polecenia.

Gdy zaczęły się masowe aresztowania wśród intelektualistów ukraińskich, Chwyłowy (który wrócił właśnie z objazdu wsi ukraińskich niszczonech sztucznie wywołanym głodem) zaprosił kolegów po piórze pod pretekstem czytania swojej nowej książki. Działo się to 13 maja 1933 r. Jak zawsze wesoły i błyskotliwy, przepraszał na chwilkę zebranych, poszedł do sąsiedniego pokoju i tam się zastrzelił.

Na stole leżały listy do przyjaciół i do KC partii. List do KC, napisany „własną krwią” Chwyłowego, był rozdzierający. Myśląca młodzież przyjęła go jako bohaterską deklarację niepodległości.

Odtąd Kreml ściga na Ukrainie cień Chwyłowego, co raz to podnosząc krzyk przeciw „zarazkom chwyłowyzmu”.

Tyczyna, który nie należał do partii, doszedł do komunizmu. Chwyłowy, który był członkiem partii od roku 1919, odszedł od komunizmu. Całe niebezpieczeństwo „chwyłowyzmu” polega na tym, że jego twórca był komunistą, a jednak znalazł dość siły i odwagi, by się od niego oderwać.

MYKOŁA KULISZ. „DROGA NA GOLGOTĘ”

Mykoła Kulisz (1892 – prawdopodobnie 1937) był serdecznym przyjacielem Chwyłowego. Obaj odznaczali się skromnością osobistą oraz rycerskością i przyzwoitością w postępowaniu; jako artyści lubowali się w stylu patetycznym, tyle tylko, że patos Chwyłowego był zaprawiony ironią i sarkazmem lub płonął czystym ogniem tragedii, a Kulisz romantyczny patos przeplatał humorem. Z tej subtelnej odmienności dwóch talentów wywodziła się różnica ich „decyzji ostatecznych”.

Kulisz niechętnie i z oporami dawał się wciągać do dyskusji politycznych, ale jego komedie i tragikomedie miały ogromny ładunek polityczny. Zadebiutował sztuką „97”, gdzie na tle masowego głodu i bestialstwa 1921 r. istota ludzka utrzymuje się na niezwykle wysokim poziomie duchowym i etycznym w momencie, gdy dogasa w niej ostatni płomyk życia.

W tragikomedii „Prorok ludowy”, która intrygą i wnikliwością pozostawiła o 20 lat w tyle „Wariatkę z Chaillot” Giraudoux, odmalował schizofrenię wyhodowaną przez rewolucyjne reformy. Podobnie jak Chwyłowy komunistą Kulisz wskazał na bankructwo komunizmu w ogóle, a ukraińskiego w szczególności.

Filozof Ortega y Gasset powiedział, że w okresie kryzysu nie wiadomo, czym jest naprawdę istota ludzka i jaka jest jej prawdziwa ideologia. Co wydaje się proste dla wszystkich, staje się po bliższym wejrzeniu zawiłym problemem i na odwrót.

W tym chaosie sztuka to pierwsze ogniwo łączące istotę ludzką z jej własną jaźnią i z rzeczywistością. Obok „Mojej Istoty” Chwyłowego „Prorok ludowy” był pierwszą potężną konfrontacją sowieckiego człowieka z rzeczywistością i z samym sobą – erupcją, która rozerwała skorupę komunistycznego dogmatu. Nic dziwnego, że doprowadziła do duchowego odpływu komunizmu na Ukrainie.

Czy „człowiek duchowy” przetrwa zwycięsko próby niehumanitarnych sytuacji? W zacisznym pokoju przy biurku łatwo odpowiedzieć „tak”

Partia była bezlitosna. Wszystkim premierom jego sztuk towarzyszyły skandale i pogromy. Krytykowano go szczególnie za poruszanie drażliwego zagadnienia narodowości w ZSRR. To zagadnienie przewijało się główną nicią w jego „Sonacie patetycznej”. Jej moskiewska premiera zamieniła się w oszalamiający sukces, ale wkrótce potem sztukę zdjęto z afisza. Na Ukrainie nie wystawiono jej w ogóle.

„Tylko ten, kto wchodzi na szafot i przemawia, patrząc śmierci w oczy, zwycięży poprzez swoje idee”. Te słowa wypowiada Marina, bohaterka „Sonaty”. 19 grudnia 1931 r. padły ze sceny teatru moskiewskiego, a trzy lata później Kulisz musiał w więzieniu nadać własnymi czynami konkretny sens dumnej „decyzji ostatecznej” swej bohaterki.

Kiedy po samobójstwie Chwyłowego, w atmosferze powszechnego terroru i rozpacz, żona Kulisza ukryła jego rewolwery, autor „Proroka” zapewnił ją: „Nie martw się, nie pójde w ślady Chwyłowego. Znajdę w sobie dość siły i dotrwam do końca”.

Aresztowano go i osadzono w łagrach na Solówkach. Wie-

ści o jego tam pobycie urywają się w roku 1937.

Przez 20 lat nie wolno było nawet wymienić nazwiska Kulisza. Ostatnio „Litieraturnaja Gazeta” ogłosiła zawiadomienie: „Powołano do życia specjalny komitet, który ma sporządzić inwentarz puścizny literackiej po Mykole Kuliszu”. W żargonie Kremla oznacza to, że pisarz, którego moskiewscy krytycy teatralni nazywali kiedyś „największym dramaturgiem ZSRR”, został fizycznie zniszczony przez oprawców.

TEODOZIJ OŚMACZKA. „SŁABOŚĆ JAKO UCIECZKA”

Teodozij Ośmaczka [1895-1962] jest jedynym z całej czwórki pisarzem, który wytrzymał próbę i fizycznie, i jako poeta.

Był jednym z pierwszych kandydatów „pod stienku” [do rozstrzelania], a jednak nie zgodził się na najmniejszy kompromis. Z uporem chłopca pozostał wierny swoim przekonaniom jako piewca indywidualizmu i poszukiwania prawdy. W czasie powszechnego „samokrytycyzmu” pisarzy, wymuszanego pistoletami przytkniętymi do skroni, nie wykrztusił ani słowa.

Gdy go aresztowano, symulował chorobę umysłową. Torturowany przez sędziów śledczych i przez pacjentów w szpitalu psychiatrycznym dotykał

30. szukała ucieczki w „słabości” – w udawaniu choroby umysłowej, jak czyni Iwan Brus, bohater powieści autobiograficznej Ośmaczki „Rotunda morderców”.



Czterech pisarzy, cztery typy „decyzji ostatecznych”. Tyczyna wybrał grę z diabłem – poeta stał się komisarzem. Chwyłowy na-

no lub usunięto z literatury innymi środkami policyjnymi 175 pisarzy; znikło bez śladu 16 pisarzy; umarło śmiercią naturalną siedmiu pisarzy”.

Ta statystyka, która nie jest zapewne ostateczna, może zakończyć naszą wyprawę w głąb zagadnienia postawy duchowej człowieka w sytuacji pogranicznej, gdy społeczeństwo rozpada się pod uderzeniami sił zniszczenia, gdy przestaje istnieć nawet czynnik moralny opinii światowej, gdy istota ludzka może polegać tylko na własnej „decyzji ostatecznej”.

Czy „człowiek duchowy” przetrwa zwycięsko próby niehumanitarnych sytuacji? W zacisznym pokoju przy biurku łatwo odpowiedzieć „tak”. Ja sam nie wątpię w jedno: duchowy człowiek Wschodu nie tylko trwa nadal w sytuacjach pogranicznych, lecz odradza się w uścisku śmierci. Jak mogliśmy się przekonać, umiał wyrazić swą wiarę w odrodzenie. W imię tego odrodzenia umiał także zniszczyć swą duszę. Zupełnie sam, wśród najciemniejszej nocy sowieckiej Eurazji, tam „gdzie śmierć i początek w jednym śpią całunie”. ●

przeł. Gustaw Herling-Grudziński

***Jurij Ławrynenko** – 1905-87, ukraiński literaturoznawca, krytyk literacki, eseista. Autor terminu „rozstrzelane odrodzenie” używanego dla określenia ukraińskich artystów i uczonych – ofiar terroru stalinowskiego. W latach 30. aresztowany, później więzień łagrów, zesłaniec i robotnik przymusowy w Austrii. W 1950 r. wyjechał do USA

Tekst za: „Kultura” nr 3/1959, Paryż. Tytuł: „Wyborcza” (tytuł oryginalny „Literatura sytuacji pogranicznych”).

Więcej: Wyborcza.pl/magazyn

dał konkretny sens swej bezkompromisowej postawie i fizycznym zniszczeniem przezwycięzył śmierć duchową. Kulisz wygłosił swe credo, spoglądając śmierci w oczy. Ośmaczka ukrył swą bezmierną siłę pod maską słabości. Ale za tą czwórką stoją setki innych pisarzy i tysiące innych intelektualistów.

20 grudnia 1954 r. Stowarzyszenie Pisarzy Ukraińskich „Słowo” wysłało depeszę z Nowego Jorku:

„Moskwa, ZSRR. Drugi zjazd pisarzy sowieckich. Pisarze ukraińscy na obczyźnie pozdrawiają zjazd i wyrażają głęboką solidarność z pisarzami wszystkich zniewolonych narodów ZSRR. W roku 1930 ogłoszono drukiem utwory 259 pisarzy ukraińskich. Po roku 1938 z tych 259 pisarzy pozostało 36. Przeprowadźcie dochodzenia w organach policji, w jakich okolicznościach i dlaczego 223 pisarzy znikło z literatury ukraińskiej”.

Ponieważ nie nadeszła żadna odpowiedź, Słowo opublikowało w prasie komunikat: „Straty literatury ukraińskiej można odcyfrować jak następuje: rozstrzelano 17 pisarzy; popełniło samobójstwo ośmiu pisarzy; deportowa-